

KUJAWY
POMORZE

Frombork

Bydgoszcz

Torun

KONCERTY
KOPERNIKAŃSKIE

KONCERTY KOPERNIKAŃSKIE

16.11.2023, godz. 19.00

Frombork – Archikatedra pw. WNMP i św. Andrzeja

17.11.2023, godz. 19.30

Toruń – Kościół pw. WNMP

18.11.2023, godz. 19.00

Bydgoszcz – Filharmonia Pomorska

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Pomorskiej

Marek Pijarowski – dyrygent

Bomsori Kim – skrzypce

Marcin Zdunik – wiolonczela

Rafał Blechacz – fortepian

Wolfgang Amadeus Mozart

Symfonia „Jowiszowa” nr 41 C-dur KV 551

Ludwig van Beethoven

Koncert potrójny C-dur op. 56



Z najwyższą przyjemnością rekomenduję cykl koncertów kopernikańskich Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Pomorskiej i naszych znakomitych solistów. Trzy wieczory, trzy miasta – i trzy wspaniałe wydarzenia muzyczne!

Wedle jednej z dawnych szkół filozoficznych świat został stworzony z chaosu przez dźwięk i harmonię. Sądzę, że łatwo w to wierzyć słuchając Mozarta i Beethovena, geniuszy tak bliskich w swej twórczości harmonii najdoskonalszym wzorom, czyli muzyce wszechświata, muzyce sfer. Zwłaszcza jeśli i wykonawcy są wspaniali.

Życzę Państwu wzruszenia, głębokiego przeżywania piękna, radości!

Piotr Catbecki

Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

A portrait of pianist Rafał Blechacz, looking upwards and to the right. He has dark, wavy hair and is wearing a dark jacket over a dark shirt. The background is a textured, light-colored wall.

RAFAŁ BLECHACZ

FILHARMONIA POMORSKA TO MOJA PIERWSZA PUBLICZNOŚĆ

Koncertuje na całym świecie, ale nie rozstaje się z regionem. – Tu najlepiej się czuję. Nakło i Bydgoszcz to moje miejsca, dlatego bardzo się cieszę, że mogę włączyć się w obchody Kujawsko-Pomorskiego Roku Mikołaja Kopernika – mówi pianista **Rafał Blechacz**.

Magdalena Gill: Jest Pan Honorowym Obywatelem Województwa Kujawsko-Pomorskiego. To ważny tytuł?

Rafał Blechacz: Dla mnie ma duże znaczenie, a im więcej lat przybywa, tym bardziej go doceniam.

W związku z tym tytułem zaproszono Pana na koncerty w ramach Kujawsko-Pomorskiego Roku Mikołaja Kopernika.

Mikołaj Kopernik to wielka postać, mocno związana z naszym regionem. Pomysł marszałka Piotra Catbeckiego, by uczcić Rok Kopernika koncertami w Bydgoszczy, Toruniu i Fromborku bardzo mi się spodobał. Cieszę się, że będę mógł być częścią tych obchodów.

To Pan zaproponował utwór – Koncert na fortepian, skrzypce i wiolonczelę C-dur op. 56 Beethovena, a także wykonawców – koreańską skrzypaczkę Bomsori Kim i wiolonczelistę Marcina Zdunika. Skąd ten wybór?

Z Bomsori cały czas mamy wspólne projekty kameralne, więc to bardzo naturalna współpraca. Wybór Koncertu potrójnego Beethovena związany jest z tym, że aktualnie mamy go z Bomsori w repertuarze. 6 grudnia tego roku przypada wielki jubileusz – 125-lecie wytwórni płytowej Deutsche Grammophon i organizowany jest uroczysty koncert w Berlinie. Poproszono więc Bomsori i mnie, żebyśmy zagrali wtedy dzieło Beethovena. W tym czasie nie przygotowujemy innego programu, więc zaproponowaliśmy, by podczas koncertów w ramach Roku Kopernika również wykonać Koncert Beethovena. Cieszymy się, że będziemy mogli go zaprezentować nie tylko w Berlinie, ale również w naszym regionie.

A skąd pomysł, by dołączył Marcin Zdunik?

Jeszcze nie mieliśmy okazji współpracować, ale Marcina Zdunika słyszałem już wcześniej – m.in. podczas ostatniego recitalu kameralnego w Dusznikach Zdroju. Bardzo mi się podoba jego gra, więc to był wspólny pomysł Filharmonii Pomorskiej i mój. Zgłosi-

tem się do niego kilka miesięcy temu. Czuję, podobnie jak z Bomsori, że to może być udana współpraca.

Intucja to podpowiada?

Tak, bo podobnie było z Bomsori. Kiedy słuchałem jej i obserwowałem na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Wieniawskiego w 2016 roku, to poczułem, że nasza współpraca może się udać. Zgłosiłem się do niej krótko po konkursie, wtedy jeszcze nie miała menadżera. Zaproponowałem, żebyśmy się spotkali i pograli razem. Bardzo szybko ta współpraca zaczęła się układać – powstawały nowe projekty, pomysły co do koncertów, nagrań, repertuaru. Efektem jest płyta dla Deutsche Grammophon w 2018 roku, wiele koncertów i tournée. Mieliśmy nawet zaplanowaną wspólną trasę koncertową po USA, ale niestety przez pandemię do dziś się nie odbyła. Na razie mamy za to dużo wspólnych występów w Europie i Azji, i plany na kolejny album. W międzyczasie planuję dwie swoje płyty – jedną z orkiestrą, a drugą solową, a po tym projekcie będzie kolejny kameralny – z Bomsori i też z muzyką polską.

Tacy artyści jak Państwo potrzebują wielu prób?

Z Bomsori wielu prób nie potrzeba, bo mamy bardzo dobre porozumienie, od samego początku zadziałała chemia muzyczna. Jeśli już dochodzi do prób, to nie musimy wiele mówić, po prostu gramy i czujemy, że wszystko układa się bardzo naturalnie.

W przypadku współpracy z innymi artystami zdarza się, że prób potrzeba trochę więcej, bo zderzają się ze sobą różne osobowości, ale w efekcie to też przynosi ciekawe rezultaty – na przykład, gdy spotyka się „ogień i woda”, co w muzyce jest jak najbardziej do połączenia.

Jak długo trwały przygotowania Koncertu Beethovena?

Zacząłem pracę nad tym programem w wakacje tego roku. Miałem go wcześniej w repertuarze, ale nigdy nie wystawiałem publicznie, więc musiałem na nowo zapoznać

się z tym utworem, przypomnieć go sobie i we wrześniu rozpoczęliśmy próby z pozostałymi solistami. Zagraliśmy kilka mniejszych koncertów, tzw. niereklamowanych, na których mogliśmy poeksperymentować i zbudować naszą interpretację. Ten proces ogrywania repertuaru jest bardzo ważny, bo zupełnie inaczej przebiega praca nad utworem, który już kilka razy pokazywało się publicznie.

Dlaczego? Co się zmienia?

Zmienia się wszystko. To niewiarygodne, jak inaczej organizm się zachowuje będąc wśród ludzi, przed publicznością. Dlatego bardzo dużą wagę przywiązuję do tego, aby nawet utwory, których nie grałem kilka, kilkanaście lat prezentować na początku mniejszej publiczności, w mniejszych salach, żeby mieć psychiczny komfort, zabezpieczenie, przeżyć przygodę z utworem – pozwolić sobie na eksperymenty, ale też ryzyko, że niektóre z nich nie muszą się udać. Powstaje wtedy bardziej stała wizja interpretacji, którą czuję, że mogę się podzielić z szerszą publicznością.

Są utwory, po które nigdy Pan nie sięgnie?

Do pewnych jeszcze nie dojrzałem i być może takie momenty nigdy nie nastąpią, i trzeba będzie się z tym pogodzić. Ale nigdy nie mówię, że po jakiś utwór nie sięgnę, bo to się szybko zmienia. Były takie dzieła, co do których czułem wewnętrzną rezerwę – np. do I Sonaty C-dur Brahmsa – natomiast w ostatnich miesiącach to podejście bardzo się zmieniło. Zapałałem chęcią ponownego spojrzenia analitycznego na ten utwór, a równocześnie innego przeżywania go, więc myślę, że ostatecznie znajdzie się w repertuarze kolejnego sezonu artystycznego.

Do niektórych dzieł dojrzewa się wraz z wiekiem i doświadczeniem – u mnie tak było z Sonatą b-moll Chopina. Przygodę z sonatami rozpocząłem na Konkursie Chopinowskim, gdzie wykonałem Sonatę h-moll. Później sięgnąłem po Sonatę b-moll, włączyłem ją do repertuaru i obserwowałem, jak pracuje i jak we mnie dojrzewa. Dopiero jednak bardziej bolesne doświadczenia życiowe sprawiły, że ten utwór jeszcze mocniej

do mnie przemówił. W pandemii nabrało to dla mnie wyjątkowego znaczenia, wtedy pomyślałem, że może dobrze, że czekałem z nagraniem sonat tak długo (płyta Rafała Blechacza z sonatami Chopina ukazała się w marcu 2023 roku – przyp. red.). Miałem pewność, że na ten moment to muzyka, poprzez którą mogę się najlepiej wyrazić.

Do Chopina ciągle Pan wraca.

Chopin zajmuje wyjątkowe miejsce w moim sercu i w moim repertuarze. Dzięki niemu gram na całym świecie i mogę piękną muzyką dzielić się z ludźmi. Nie wykluczam, że wszystkie utwory tego kompozytora w moim wykonaniu znajdują się na płytach, ale to pewien proces, historia, przygoda... Nie chcę, żeby było tak, że zakładam sobie pewien plan, który muszę na siłę zrealizować, ale z pewnością to perspektywa, która jest mi dosyć bliska.

Zdaję sobie też sprawę, jak wielkie znaczenie miało dla mnie i dla samej interpretacji chopinowskiej granie innych stylów i dzieł innych kompozytorów. Myślę, że podobnie jak muzyka Mozarta, Bacha była ważna dla Chopina, tak i dla mnie sięganie po utwory innych twórców wzbogaca interpretację jego dzieł.

Na swoim profilu na Facebooku zamieszcza Pan zdjęcia z koncertów – w minionym sezonie m.in. z Tokyo, Kawasaki, Lucerny, Paryża i wielu innych miejsc. Które sale są dla Pana szczególne?

Wybieram te, które mi najbardziej zapadają w pamięć i wiążą się z wyjątkowymi wrażeniami akustycznymi. Ważne dla mnie jest, by grać w ulubionych salach – w Concertgebouw w Amsterdamie, w Musikverein w Wiedniu, w Lucernie też jest bardzo dobra sala, bardzo lubię też nową Filharmonię Paryską. Dużo jest takich miejsc, ale chyba największą magię tworzy publiczność – ludzie, do których się wraca i których spodziewa się na określonych koncertach. To jest miłe, że tworzy się osobista więź między artystą a publicznością, która w różnych miejscach różnie przeżywa interpretację, ale na każdą taką reakcję się czeka.

Szczególność publiczności jest w Japonii – z wielkim pietyzmem, namaszczeniem słucha koncertów. Gdy gram w Tokyo czy Kawasaki czasami żartuję, że mam wątpliwości, czy publiczność w ogóle jest obecna. Jest totalna cisza i koncentracja, nie słyszy się oddechu, kaszlnięcia czy szelestu.

Telefon nie dzwoni?

Nawet, gdyby ktoś zapomniał wyłączyć, są specjalne urządzenia, które blokują sygnał i tylko w alarmowych sytuacjach jest możliwość skorzystania z telefonu.

Poza Japonią jednak wszędzie zdarza się, że telefon zadzwoni – ostatnio miałem taką sytuację podczas koncertu w Bad Kissingen w Niemczech. Zazwyczaj dzwoni w bardzo cichych miejscach utworu – podczas pauzy, we fragmencie utrzymanym w dynamice piano, podczas drugiej części koncertu czy w ogóle między częściami.

To Pana rozprasza?

Bardziej wprowadza pewien niepokój czy napięcie. Zastanawiam się wtedy, czy publiczności to nie rozproszy, czy będzie nadal w świecie, który razem kreujemy?

Pamiętam jedną sytuację w Montrealu podczas koncertu z dyrygentem Kentem Nagano. Zadzwonił telefon, ktoś miał ustawiony „Marsz turecki” jako dzwonek, a my graliśmy akurat V Koncert fortepianowy Es-dur Beethovena. Po pierwszej części dyrygent odwrócił się i oznajmił, że właśnie ten utwór w wersji orkiestrowej będzie grany w przyszłym tygodniu (śmiech).

Na Facebooku jest też Pana zdjęcie z tego roku z Krystianem Zimmermannem, zrobione po koncercie w Tokyo. Co tam robił?

Krystian często bywa w Japonii. Bardzo dobrze się tam czuje, pracuje, nagrywa niektóre płyty. Dużo gra tam też koncertów, prowadzi działalność artystyczną. To nie było pierwsze moje spotkanie z nim w Japonii. Jest duża szansa, że właśnie tam się go spotka.



Po wygranym przez Pana Konkursie Chopinowskim utrzymujecie kontakty?

Głównie telefoniczny i mailowy, ale spotkań po konkursie też się trochę uzbierało. Był mój pamiętny pobyt u niego w Szwajcarii – w lutym 2007 roku i później przy okazji różnych moich koncertów – w Nowym Jorku, w Tokyo. Ale też zdarzało się, że ja jeździłem na jego koncerty.

O czym wtedy rozmawiacie?

Chyba najmniej o muzyce (śmiech), a najwięcej o życiu, sposobie funkcjonowania we współczesnym świecie, interpretacji, repertuarze, ale też sferach menadżerskich, agentów i organizatorów oraz promotorów koncertów. Po Konkursie Chopinowskim i szczególnie podczas mojego pierwszego pobytu w Szwajcarii bardzo mi pomógł. Potrzebowałem wtedy rozmowy z człowiekiem, który przeszedł drogę podobną do mojej i podzielił się swoim doświadczeniem – nie tylko w kwestii bycia przy klawiaturze, ale jako muzyk koncertujący, zmuszony do rozmów z biznesmenami. Po zwycięstwie w Konkursie Chopinowskim nagle było tysiąc sytuacji, w których nie miałem doświadczenia. Pomoc Krystiana i też innych ludzi była wtedy nieoceniona i pozwoliła mi utożyc kalendarz koncertowy i nauczyć się swojego sposobu funkcjonowania w tym świecie. Trochę czasu to trwało, ale myślę, że każdy laureat Konkursu Chopinowskiego przeżywa podobne sytuacje, napięcia i stresy.

Gra Pan 55 koncertów rocznie. To dużo czy mało?

Jedni mówią, że mało, inni, że dużo, bo trzeba doliczyć podróże. Porównując z Lang Langiem to jest mało, bo on gra 150 koncertów, no może teraz już trochę mniej. Ale są też pianiści, którzy grają 35 i to im wystarcza. Dla mnie to optymalna liczba, mogę wyjść na każdy koncert z dużą nutą oczekiwania, radości, ochoty podzielenia się repertuarem. Nie ma zmęczenia i nieodrobionej rutyny. U mnie się to sprawdza. Po pandemii jeszcze chętniej godzę się na różne propozycje, bo wtedy bardzo brakowało mi koncertów.

Są spotkania po koncertach? Przychodzą ludzie?

Promotorzy chętnie organizują podpisywanie płyt, czy programów po koncercie i ja się z reguły na to godzę. To przyjemne spotkania, można od razu usłyszeć na gorąco i zobaczyć reakcję zwrotną. Najbardziej jednak cenię sobie to, co jest w sali koncertowej, czyli proces wspólnego budowania interpretacji, uczestniczenia w niej i później nagrodę, w postaci czasami oklasków, a czasami ciszy. Zdarza się, że ta cisza więcej dla mnie znaczy, niż jakiś wielki aplauz. Miałem taką sytuację w 2009 roku w Hamburgu, że po wykonaniu mazurków Chopina zapadła totalna cisza. Ludzie weszli w utwór, potem weszli w ciszę i miałem wrażenie, że ona należy jeszcze do utworu. To było naprawdę niezwykle i takie sytuacje pamiętam nawet bardziej.

Koncertuje Pan na całym świecie, a gdzie Pan mieszka? Gdzie jest Pana dom?

Różnie to bywa, ale nie rozstaję się z regionem. Mieszkam niedaleko Bydgoszczy, przede wszystkim dlatego, że tu jest moja rodzina, przyjaciele, tu wzrastam i tu najlepiej się czuję. Bydgoszcz, Nakło to są moje miejsca. Nakło to miejsce mojego urodzenia, ogólnej edukacji, natomiast Bydgoszcz zawsze pozostanie dla mnie muzycznym miastem, gdzie kształtowała się moja osobowość artystyczna.

Współpraca z bydgoską Akademią Muzyczną zobliguje Pana, żeby tu być częściej?

Na pewno tak, bo muszę się przygotowywać do zajęć. Jestem zatrudniony na pół etatu i mam dużą dowolność, jeśli chodzi o rozplanowanie spotkań ze studentami. Mogę kalendarz akademicki dopasować do koncertowego. To jest zazwyczaj jedno spotkanie 2–3 dniowe na semestr z różnymi studentami. Jestem wtedy do ich dyspozycji od rana do wieczora, bo chcę jak najpełniej wykorzystać ten czas. Lubię te spotkania, bo są też inspirujące dla mnie.

Lubię też wracać na bydgoską Akademię Muzyczną, gdzie zawsze czułem ogromne wsparcie w moich działaniach artystycznych. Mile wspominałem przygotowania do Konkursu Chopinowskiego w lipcu i sierpniu 2005 roku. Miałem wtedy całymi dniami

do dyspozycji salę koncertową przy ul. Staszica i przez całe wakacje ćwiczyłem repertuar konkursowy na koncertowym Steinwayu. Jeździłem tam codziennie i dzięki temu mogłem dobrze przygotować się do tego najważniejszego momentu – października 2005 roku.

Pan jak mało kto, już w dzieciństwie wiedział, kim będzie jako dorosły. Te marzenia się spełniły?

Spełniają nadal, bo to nie jest tak, że było jedno marzenie o Konkursie Chopinowskim, spełniło się i już dalej jest wszystko zatwierdzone. Są nowe projekty, pomysły, wyzwania, nowe utwory i cieszę się, że tak się dzieje.

Ale rzeczywiście całkiem niedawno myślałem sobie, że byłem w tej szczęśliwej sytuacji, że to zawód wybrał mnie. Już jako dziecko lubiłem ćwiczyć i chciałem zostać pianistą.

A marzenie, żeby być organistą?

No niestety – to marzenie się nie spełniło (śmiech), choć próbuję je czasem realizować i dla własnej przyjemności siadam do instrumentów w różnych miejscach. Nie tak dawno miałem okazję spróbowania fantastycznych organów na Jasnej Górze.

Wzruszającą sytuację przeżyłem też w kościele św. Krzyża w Warszawie, w którym znajduje się serce Fryderyka Chopina. Mam do tej świątyni sentyment z uwagi oczywiście na Chopina, ale nie tylko. Jako dziecko lubiłem słuchać gry organisty – prof. Michała Dąbrowskiego podczas Mszy św., transmitowanych w Pierwszym Programie Polskiego Radia w niedzielę o godz. 9.00. Słuchała ich moja babcia, która była chora i nie mogła chodzić do kościoła. Miałem wtedy 5 lat, towarzyszyłem babci i byłem ogromnie skoncentrowany na harmonii i barwie tego instrumentu. Dopiero niedawno zrodził się w mojej głowie pomysł, żeby go zobaczyć. Zrobiłem to i miałem okazję pograć na instrumencie, który znam z radia, spotkałem też prof. Dąbrowskiego, który niedługo obchodzi 40-lecie swojej pracy. Opowiedziałem mu całą historię, był bardzo szczęśliwy, ja też się wzruszyłem, bo to są chwile, które się pamięta.

Muzyczne początki były dla mnie bardzo ważne i silnie związane właśnie z muzyką organową. Pamiętam, że kiedy chodziłem do kościoła w Nakle, też grywałem na organach i próbowałem jako 5–6-latek, który nie dosięgał jeszcze nawet nogami do pedałów, przeszczepić harmonię prof. Dąbrowskiego na ten instrument. Cieszę się więc, że mam przygodę z organami i czasami nawet łąpię się na tym, że techniczne walory z muzyki organowej są mi pomocne w muzyce fortepianowej. Nie ukrywam, że organy bardzo mnie fascynują i zagranie profesjonalnego koncertu na tym instrumencie jest w krainie moich marzeń.

Chętnie wraca Pan do regionu i do Akademii Muzycznej. Do Filharmonii Pomorskiej także?

Oczywiście! Tutaj jest moja pierwsza publiczność, tutaj też nagrałem swoją pierwszą płytę w kwietniu 2005 roku. Lubię tu grać i nawet próbowałem policzyć, ile miałem koncertów w Filharmonii. Pierwszy był w 1998 roku, kiedy pod skrzydłami wielkiej Wandy Witkomirskiej miałem szczęście wykonać Koncert Mozarta z naszą orkiestrą. Później był Konkurs Rubinsteina w 2002 roku – wszystkie jego etapy odbywały się w Filharmonii. To były trzy poważne koncerty – dwa recitale i Koncert g-moll Saint-Saënsa w finale, też z naszą orkiestrą. Potem bardzo miło wspominał koncert powitalny po Konkursie Chopinowskim w listopadzie 2005 roku – do dziś bardzo wzruszający dla mnie. W pamięci mam też ostatni koncert kameralny z Bomsori Kim, recital tuż po naszym nagraniu płyty dla Deutsche Grammophon. Bardzo cieszę się, że po pięciu latach ponownie wystąpimy w Bydgoszczy w podobnym składzie i będziemy mogli zaprezentować tym razem muzykę Beethovena.

Rozmawiała Magdalena Gill, Polskie Radio PiK



BOMSORI KIM

„Ta skrzypaczka jest gotowa na wszystko: dzięki wirtuozerii, prezencji, klarownemu, głębokiemu i ciepłemu dźwiękowi, Bomsori jest mistrzynią w wykorzystywaniu każdej chwili jako własnej”. (Magazyn Crescendo)

W lutym 2021 roku w Berlinie Bomsori podpisała kontrakt na wyłączność z wytwórnią płytową Deutsche Grammophon. Sezon artystyczny 2023/24 będzie dla artystki pełen ekscytujących wydarzeń, w tym jej debiutanckich występów na BBC Proms z orkiestrą BBC Philharmonic oraz w amfiteatrze Hollywood Bowl z filharmonikami z Los Angeles. Będzie także koncertować z Tonhalle Orchestra Zürich pod dyrekcją Paavo Järvięgo oraz zadebiutuje z Orchestre Philharmonique de Radio France pod batutą Santtu-Matiasa Rouvaliego, Pittsburgh Symphony pod dyrekcją Jamesa Gaffigana oraz Orquesta y Coro Nacionales de España z Krzysztofem Urbańskim. Ponadto, Bomsori zadebiutuje w Concertgebouw z Residentie Orkest, w wiedeńskim Konzerthaus Vienna Symphony z Haną Chang, a także wróci do Montreal Symphony Orchestra i Singapore Orchestra. Wyruszy także na tournée z Wiedeńską Orkiestrą Symfoniczną po Azji, z Festival Strings Lucerne po Niemczech, gdzie zadebiutuje w Elbphilharmonie w Hamburgu.

Bomsori miała zaszczyt występować pod batutą wielu wybitnych dyrygentów, w tym: Fabio Luisi, Jaap van Zweden, Marin Alsop, Lahav Shani, Vasily Petrenko, Pablo Heras-Casado, Hannu Lintu, Sakari Oramo, Anja Bilhmaier, Giancarlo Guerrero. Koncertowała z wieloma czołowymi orkiestrami, takimi jak: New York Philharmonic, Danish National Orchestra, Symphonieorchester des Bayerischen Rundfunks, Moscow Symphony Orchestra, Montreal Symphony Orchestra, Belgian National Orchestra, Warsaw National Philharmonic Orchestra, NDR Radiophilharmonie Hannover, Finnish Radio Symphony Orchestra, Helsinki Philharmonic Orchestra, Camerata Salzburg, Munich Chamber Orchestra, Basel Chamber Orchestra.

Bomsori występowała w wielu miejscach na całym świecie, m.in. w Złotej Sali Musikverein w Wiedniu, w Sali Czajkowskiego w Moskwie, w Herkulesaal i Prinzregententheater w Monachium, Filharmonii Berlińskiej, Rudolfinum i Sali Smetany w Pradze, Carnegie Hall oraz w Centrum Lincolna w Nowym Jorku.

Jest laureatką wielu prestiżowych konkursów, m.in.: Międzynarodowego Konkursu im. Czajkowskiego, im. Jeana Sibeliusa, im. Josepha Joachima w Hanowerze, Konkursu Królowej Elżbiety, Międzynarodowego Konkursu Muzycznego w Montrealu i 15. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu.

W czerwcu 2021 roku Bomsori wydała swój pierwszy solowy album Deutsche Grammophon „Violin on Stage” z NFM Filharmonią Wrocławską pod dyrekcją Giancarlo Guerrero. Płyta nagrana w duecie z pianistą Rafałem Blechaczem, zawierająca utwory Faure’a, Debussy’ego, Szymanowskiego i Chopina, ukazała się w lutym 2019 roku nakładem Deutsche Grammophon. Album zdobył nagrodę Muzyczną Fryderyk w kategorii „Najlepszy polski album za granicą”.

Urodzona w Korei Południowej Bomsori uzyskała tytuł licencjata na Uniwersytecie w Seulu, a także tytuł magistra muzyki i dyplom artysty w Juilliard School. Gra na skrzypcach Guarnerius del Gesù „ex-Moller” (Cremona, 1725), wypożyczonych dzięki hojnym staraniom Fundacji Kultury Korei Samsung i Towarzystwa Stradivariego w Chicago w stanie Illinois.





MARCIN ZDUNIK

Polski wiolonczelista, solista i kameralista. Wykonuje muzykę od renesansu po dzieła najnowsze, improwizuje, aranżuje i komponuje. Zapraszany do udziału w prestiżowych festiwalach muzycznych – BBC Proms w Londynie, Progetto Martha Argerich w Lugano oraz Chopin i Jego Europa w Warszawie.

Wystąpił jako solista na estradach wielu renomowanych sal, m.in. Carnegie Hall w Nowym Jorku, Konzerthaus w Berlinie, Cadogan Hall w Londynie i Rudolfinum w Pradze. Wielokrotnie partnerowały mu znakomite zespoły, m.in.: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej w Warszawie, Orkiestra Kameralna Unii Europejskiej, City of London Sinfonia, Orkiestra Sinfonia Varsovia i City of London Sinfonia, a także wybitni dyrygenci, m.in.: Andrzej Boreyko, Antoni Wit i Andres Mustonen. Ważną rolę w jego życiu artystycznym odgrywa współpraca z inspirującymi muzykami, m.in.: z Nelsonem Goenerem, Gerardem Causse, Krzysztofem Jabłońskim i Krzysztofem Jakowiczem. W ramach festiwalu Chamber Music Connects the World miał przywilej koncertować wspólnie z Gidonem Kremerem i Yuri Bashmetem.

Był wielokrotnie nagradzany na międzynarodowych konkursach i festiwalach muzycznych. W 2007 roku został laureatem I nagrody, Grand Prix oraz 9 innych nagród w VI Międzynarodowym Konkursie Wiolonczelowym im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie. W 2008 roku reprezentował Polskie Radio w Bratysławie na Międzynarodowym Forum Młodych Wykonawców organizowanym przez Europejską Unię Radiową (EBU) zwyciężając i zdobywając tytuł New Talent 2008. W 2009 roku otrzymał nagrodę Gwarancja Kultury przyznaną przez TVP Kultura.

W czerwcu 2009 roku ukazała się debiutancka płyta Marcina Zdunika zrealizowana z udziałem Orkiestry Kameralnej Wratislavia, pod kierownictwem Jana Staniendy, zawierająca m.in. nagrania dwóch koncertów wiolonczelowych J. Haydna. Za płytę tę otrzymał nagrodę Fryderyk 2010.

Kolejny, dwupłytowy album Marcina Zdunika „Bach Stories” zawierający m.in. autorskie improwizacje na temat kompozycji Bacha został nagrany przy współudziale pianisty Aleksandra Dębicza i wydany nakładem firmy Warner Classics.

W albumie wydanym w roku 2019 przez wydawnictwo CD Accord znalazły się nagrania dokonane w duecie ze skrzypaczką Marią Sławek: inwencje dwugłosowe J.S. Bacha we własnym opracowaniu na skrzypce i wiolonczelę oraz utwory S. Gu-bajduliny i K. Pendereckiego.

Artysta ma ponadto w swoim dorobku szereg płytowych nagrań kameralnych, dokonał też wielu nagrań dla Polskiego Radia i Telewizji oraz dla Radia Słowackiego.

Marcin Zdunik kształcił się pod kierunkiem wybitnych muzyków – Andrzeja Bauera (uzyskując dyplom Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie i medal Magna cum Laude) i Juliusa Bergera (Leopold Mozart Zentrum, Augsburg). Wiedzę muzykologiczną zgłębiał podczas studiów w Instytucie Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. Szymona Paczkowskiego. Praca magisterska „Bach w poszukiwaniu ideału. Cztery wersje Pasji Janowej BWV 245” otrzymała pierwszą nagrodę w konkursie im. Zofii Lissy.

Marcin Zdunik jest laureatem Stypendium dla wybitnych młodych naukowców przyznanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2016–2019).

Artysta prowadzi klasy wiolonczeli w Akademii Muzycznej w Gdańsku i w Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie. W roku 2020 otrzymał przyznaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznakę honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej. W kwietniu 2021 otrzymał tytuł profesora sztuki w dyscyplinie sztuki muzyczne.






MAREK PIJAROWSKI

Polski dyrygent, pedagog, multiinstrumentalista. Opanował grę na kilku instrumentach m.in. na fortepianie, skrzypcach, oboju i organach. Studia dyrygenckie, które odbywał w ówczesnej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej we Wrocławiu pod kierunkiem prof. Tadeusza Strugały, ukończył uzyskując dyplom z wyróżnieniem.

W latach 1971–1973 kształcił się na Międzynarodowych Kursach Muzycznych w Weimarze, pracując pod kierunkiem znakomitego dyrygenta totewskiego Arvida Jansonsa. W roku 1977 uzyskał stypendium rządu austriackiego i przez dziewięć miesięcy przebywał w Wiedniu, doskonaląc swe umiejętności u prof. Carla Oesterreiche-ra w słynnej Hochschule für Musik und darstellende Kunst. W tym czasie miał okazję bezpośrednio zetknąć się ze sztuką dyrygencką i osobiście poznać takich mistrzów batuty jak: Herbert von Karajan, Leonard Bernstein, Zubin Mehta, Georg Solti czy Claudio Abbado. W roku 1974 wziął udział w II Ogólnopolskim Konkursie Dyrygenckim w Katowicach, podczas którego – będąc najmłodszym uczestnikiem – zdobył I nagrodę oraz specjalną nagrodę orkiestry Filharmonii Śląskiej. Sukces ten zaowocował licznymi zaproszeniami do wielu filharmonii m.in. do Filharmonii Narodowej i WOSPR-u (dzisiaj NOSPR).

W latach 1974–2002 związany był z Filharmonią Wrocławską, początkowo jako asystent dyrygenta, następnie od 1975 r. jako drugi dyrygent, a w latach 1980–2002 pełnił funkcję dyrektora naczelnego i artystycznego tej instytucji, będąc również w początkowym okresie odpowiedzialnym za organizację Międzynarodowego Festiwalu Oratoryjno-Kantatowego Wratlavia Cantans. Ponadto współpracował z Filharmonią Krakowską jako jej pierwszy dyrygent, z Filharmonią Pomorską w Bydgoszczy jako stały gościnnie dyrygent. W okresie od 1980 do 2000 r. pełnił funkcję dyrektora artystycznego Festiwalu Polskiej Muzyki Współczesnej we Wrocławiu, a w latach 1986–1987 także dyrektora artystycznego Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach-Zdroju. W latach 2002–2005 był dyrektorem artystycznym i pierwszym dyrygentem Filharmonii im. Artura Rubinsteina w Łodzi, a w okresie od 2007 do 2021 r. pełnił funkcję dyrygenta-szefa Orkiestry Symfonicznej Filharmonii im. Tadeusza Szeligowskiego w Poznaniu.

W roku 1997 uzyskał tytuł profesora sztuki muzycznej. Od wielu lat związany jest z Akademią Muzyczną im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu, w której prowadzi klasę dyrygentury, pełniąc jednocześnie funkcję Kierownika Katedry Dyrygentury oraz



wcześniej – funkcję prorektora tej Uczelni. W latach 2006–2019 prowadził klasę dyrygentury w Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie. Był twórcą i kierownikiem artystycznym szeregu ważnych inicjatyw, m.in. Ogólnopolskiego Konkursu Studentów Dyrygentury im. Adama Kopycińskiego organizowanego przez wrocławską Akademię Muzyczną. Pełni funkcję przewodniczącego jury tegoż konkursu, ponadto wielokrotnie przewodniczył jury Międzynarodowego Przeglądu Młodych Dyrygentów im. Witolda Lutosławskiego w Białymstoku. Jest jurorem Międzynarodowego Konkursu Dyrygenckiego im. Grzegorza Fitelberga w Katowicach. Wielu jego absolwentów sprawuje kierownicze funkcje w instytucjach muzycznych w kraju i za granicą. Był promotorem bądź recenzentem wielu przewodów doktorskich, postępowań habilitacyjnych, postępowań o nadanie tytułu profesora sztuk muzycznych oraz laudatorem lub recenzentem w postępowaniach o nadanie tytułu doktora honoris causa polskich uczelni muzycznych wybitnym mistrzom batuty.

Od 50 lat nieprzerwanie prowadzi niezwykle aktywną działalność dyrygencką, koncertując ze wszystkimi orkiestrami filharmonicznymi i radiowymi w Polsce. Wielokrotnie prowadził również koncerty z polskimi zespołami poza granicami kraju, m.in. z Filharmonią Narodową (Niemcy), NOSPR-em (Hiszpania, Francja), Filharmo-

nią Krakowską (Francja), Sinfonią Varsovią (Hiszpania), Filharmonią Łódzką (Włochy, Hiszpania), odbył szereg tournée z Filharmonią Wrocławską, m.in. w Hiszpanii, Francji, Włoszech, Niemczech, Holandii. Dokonał wielu archiwalnych nagrań m.in. dla Polskiego Radia. Współpracował ściśle z Eastern Music Festival w Greensboro oraz Texas Music Festival w Houston (USA), a także z Orkiestrą Prezydencką w Ankarze. Sztukę dyrygencką Marka Pijarowskiego mogli poznać melomani w większości krajów europejskich oraz w Egipcie, Izraelu, Kanadzie, Chinach, USA, Meksyku, Korei Płd. i na Kubie. Uhonorowany wieloma nagrodami, odznaczeniami, w tym m.in.: Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu, Nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za całokształt działalności.

W uznaniu wielkiego talentu i ogromnych zasług, jakie prof. Marek Pijarowski położył dla rozwoju kultury polskiej, a w szczególności dla kultury Wrocławia, Senat Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu postanowił przyznać swemu wybitnemu absolwentowi tytuł Doktora Honoris Causa. Uroczystość nadania tego honorowego tytułu miała miejsce w roku, w którym to prof. Pijarowski obchodził Jubileusz 50-lecia pracy artystycznej.



ORKIESTRA SYMFONICZNA FILHARMONII POMORSKIEJ



OSFP swymi korzeniami sięga roku 1946. Stałą siedzibę otrzymała w 1958 roku wraz z oddaniem do użytku monumentalnego gmachu Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy.

Orkiestrę współtworzyli i prowadzili m.in.: Robert Satanowski, Zbigniew Chwedczuk, Antoni Wit, Tomasz Bugaj, Mieczysław Nowakowski, Jerzy Salwarowski, Michael Zilm, Simca Heled, Roman Kofman, Marek Pijarowski, Tadeusz Wojciechowski, Kai Bumann, a obecnie jej szefem artystycznym jest Mykola Diadiura.

Z Orkiestrą współpracowali wybitni dyrygenci i kompozytorzy, m.in.: Ernest Ansermet, Roberto Benzi, Benjamin Britten, Aram Chaczaturian, Riccardo Chailly, Juozas Domarkas, Jerzy Katlewicz, Kazimierz Kord, Jan Krenz, Witold Lutosławski, Jerzy Maksymiuk, Krzysztof Penderecki, Kurt Redel, Witold Rowicki, Jerzy Semkow, Stanisław Skrowaczewski, Saulius Sondeckis, Leopold Stokowski, Tadeusz Strugała, Eugene Tzigane, Carlo Zecchi.

Zespół wielokrotnie gościł w renomowanych salach koncertowych Filharmonii Berlińskiej, Konzerthaus Berlin i w Złotej Sali wiedeńskiego Musikverein, na krajowych i zagranicznych festiwalach muzycznych, takich jak: Wroslavia Cantans, Warszawska Jesień, Gdański Festiwal Muzyczny, Berliner Festwochen, International Summer Festival Ljubljana, Schweriner Musiktage, Frankfurter Festtage der Musik. Z aplauzem i wyrazami uznania w recenzjach, spotkały się występy Orkiestry m.in. w Austrii, Włoszech, Danii, Francji, Niemczech, Hiszpanii, Szkocji, Szwajcarii, Rosji, Korei Południowej i na Cyprze.

Muzycy Orkiestry Symfonicznej FP na zamówienie krajowych i zagranicznych firm płytowych, nagrali między innymi: Symfonię Yuna (dla Bild-Kunst w Bonn), „Łańcuch II” Lutosławskiego (płyta wyróżniona nagrodą Diapason d'Or, Thorofon), dzieła Szymanowskiego (DUX), Symfonię h-moll „Polonia” Ignacego Jana Paderewskiego (DUX), płyty dla Polskich Nagrań, Veritonu, CPO Osnabrück i Naxos.

Ważnymi wydarzeniami ostatnich lat były: wykonanie „Requiem” W.A. Mozarta, w 77. rocznicę śmierci Ignacego Jana Paderewskiego, patrona Filharmonii Pomorskiej w warszawskiej Archikatedrze św. Jana, prawykonanie „Te Deum” Krzysztofa Herdzina skomponowane na 100. rocznicę urodzin Karola Wojtyły oraz wykonanie jednego z ostatnich dzieł Krzysztofa Pendereckiego – „Lacrimosy 2” podczas odstonięcia pomnika Ofiar Zbrodni Pomorskiej 1939 roku w Toruniu. W lutym 2020 roku Orkiestra Symfoniczna wraz z Chórem Berliner Cappella wystąpiły w Filharmonii Berlińskiej. Orkiestra Symfoniczna wraz z Chórem Singakademie Frankfurt (Oder) oraz solistami uświetniła obchody 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej (2019 r.) prezentując w Poczdamie, Bydgoszczy i Toruniu dzieło Wojciecha Kilara – „Missa pro pace”, pod dyrekcją Rudolfa Tierscha.

W styczniu 2023 roku Orkiestra zainauguowała jubileuszowy rok 70-lecia Filharmonii Pomorskiej oraz Bydgoski Rok Andrzeja Szwalbego, budowniczego i pierwszego wieloletniego dyrektora Instytucji.

KONCERTY KOPERNIKAŃSKIE

Produkcja na zlecenie

Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



2023 rokiem
Mikołaja Kopernika
w województwie kujawsko-pomorskim

Filharmonii Pomorskiej im. Ignacego Jana Paderewskiego

Dyrektor – Maciej Puto

Współpraca:



Projekt i skład: Bartosz Pawlonka

Redakcja: Katarzyna Szewczyk

Druk: ZAZ Bydgoszcz

www.filharmonia.bydgoszcz.pl

